

Tygodnik młodzieży

Wychodzi co niedzielę

Komitet Redakcyjny: Wizytator Czystowski, prof Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por Laurentowski, red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Rok I.

Niedziela, dnia 24 maja 1931 r.

Nr. 8.



Pierwsze wiosenne powszechne Zawody Strzeleckie powiatu Tczewskiego w dniu 26 kwietnia na Strzelnicy małokalibrowej 2 bataljonu strzelców.

Czy wyście już strzelali?





Naszą partją jest Polska!

Żyjemy w takich czasach, kiedy nawet młodzież jest nie tylko świadkiem, lecz często sama bierze udział w walkach partyjnych, które tak szarpia i niszczą siły naszej biednej Ojczyzny!

„Nie ostoi się Królestwo rozdzielone przeciwko sobie!” mówi z groźną przestrożą Pismo Święte. A nasza Polska za ledwie z grobu zmartwychwstała! Trzeba ją budować wspólnym wysiłkiem — my tymczasem siły nasze używamy na kłótnie i swary. Śmieją się z nas ludzie obcy, wiedząc, że gdzie dwóch Polaków tam trzy partje. Cieszą się wrogowie, bo i o tem wiedzą, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta!

Partyjnictwo to nasza narodowa wada.

Chcąc ją zwalczyć, wyrwać ten chwast z korzeniem, wypalić ten wrzód, tego raka, który grozi śmiercią naszej ukochanej Polsce, dobrze jest pomyśleć o tem skąd się on bierze?

Jeszcze Słowacki mówił o naszej zarozumiałości: paziem narodów jesteście i papugą! Zarozumiałość ta sprawia, że każdemu się zdaje, iż on wie najlepiej co dla Polski najlepsze. Wszystkich chciałby przerobić „na swoje kopyto” wszystko urządzić według swego widzimisie.

Nie tylko jesteście zarozumiali, ale mamy słabą wolę, nie umiemy nad sobą panować, nie umiemy ze sobą rozmawiać spokojnie, zaraz zaczynamy się kłócić, zaraz sobie do oczu skaczymy, nie przebieając w słowach, unosimy się i zapalamy nienawiścią.

Homo homini lupus est: człowiek człowiekowi jest wielkim! mawiano w starożytności, a do nikogo się tak przysłowie to nie stosuje dzisiaj jak do nas Polaków rozdzielonych na partje. Mądrze obmyślił ratunek dla Polski pan Marszałek Józef Piłsudski, gdy chciał zespolic w wspólnej pra-

cy ludzi bezpartyjnych różnych stanów i zawodów których partją byłoby Polska niepodległa i potężna!

Partyjnictwo trzeba wyplenić aby Polska poraz drugi nie zstąpiła do grobu.

Trzeba w każdym z nas własnym wysiłkiem zwalczać tę zarozumiałość, to nieposzanowanie cudzego zdania, tę kłótniwość, a zwłaszcza ten brak pobłażliwości dla drugich. Wszyscy przecież jesteśmy ludźmi: mamy wiele wad, lecz mamy też napewno dużo dobrej woli. Patrzmy z braterską życzliwością na tych co inaczej myślą, starajmy się ich przekonać łagodnie. Niech nam przyświeca zawsze myśl że to nie o nas, nie o nasze zdanie lecz o najmilszą nam Ojczyznę idzie, której największą krzywdę czynią kłótnie partyjne. Wiele razy zdarzy się, że nam krzywdę wyrządzą Polacy innych przekonań.

Będziemy dumni z tego, że dla Ojczyzny naszej znosimy przykrości. Niech śmierć i nienawiść nie lęgnie się w naszych sercach, niech gorycz, ani trucizna nienawiści nie napełni go. Miłość braterska i serdeczne przebaczenie winna w niem zawsze gościć, wtedy będziemy naprawdę silni i mocni i na barkach naszych dźwigniemy Polskę wysoko, do życiodajnego słońca, do błękitnego nieba z którego błogosławić nam będzie Bóg.

Naszą partją niech będzie Polska! Za nią oddamy całą krew i życie. Polacy wszyscy to nasi bracia, nie chcemy się z nikim kłócić, chcemy tylko zakaśać rękawy do pracy nad rozbudową potężnej Ojczyzny naszej, chcemy jej bronić od wrogów, kochać ją całą duszą i wszystko dla niej znosić radośnie mówiąc w głębi serca: Dla Ciebie Polsko i dla twej chwały!





Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem.

„Salus Reipublicae suprema lex“ — dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem, mówi stare łacińskie przysłowie, na którym wychował się potężny Rzym.

Dziś w Polsce Odrodzonej nie zawsze jednak postępujemy w myśl tej starej maksy. Waśnie i spory rozbijają nas, patrzymy na wszystko zbyt krótkowzrocznie, zapominając iż w pierwszym rzędzie służyć winniśmy Rzeczypospolitej. Praca P. W. jest jedną z tych, która pojęta uczciwie ma również przyczynić się do mocarstwowego rozwoju Polski.

Sąsiedzi nasi Niemcy i bolszewicy w pracy tej stale kroczą naprzód. W Rzeszy Niemieckiej przygotowanie młodzieży przedpoborowej przyjęło już charakter masowy tak samo jak w bolszewji. Nad całością przygotowania młodzieży u obu naszych sąsiadów czuwają władze wojskowe, a akcja ta jest zupełnie jednolita. Młodzież ćwiczy z zapałem a szlachetną rywalizacją w zawodach ogólnych doprowadza do nadzwyczajnych rezultatów.

Idea P. W. i W. F. rzucona przez Marszałka Piłsudskiego zapuszcza i u nas coraz głębsze korzenie. Potrzeba jednolitej akcji coraz więcej jest doceniana,

a zastępy młodzieży w organizacjach P. W. stale wzrastają. W ostatnich tygodniach specjalnie daje się zauważyć masowe wprost tworzenie oddziałów Zw. Strzeleckiego w tych miejscowościach, gdzie organizacji tej dotychczas nie było i bardzo liczne wstępowanie młodzieży przedpoborowej do oddziałów Związku tam gdzie Zw. Strzelecki już pracuje.

Na terenie Pomorza mamy kilka różnych organizacji P. W. co niewątpliwie utrudnia pracę władzom wojskowym. Skoro jednak tak jest, to zastanowić się należy jaki stosunek winien być tych organizacji do siebie. I tutaj zacytować należy wyżej wspomnianą maksymę łacińską — „Salus Reipublicae suprema lex“. Skoro młodzież wszystkich organizacji będzie miała stale to na myśli, współpraca między wszystkimi organizacjami będzie idealna. Wszyscy służyć jednej sprawie, myśleć o jednym — o dobru Rzeczypospolitej, a to złączy nas jedną miłością bo służyć jednej sprawie. Rywalizacja organizacji niechaj pozostanie na naszych boiskach i placach ćwiczeń, ambicjami naszymi niechaj będą wyniki w pracy, w pracy twórczej dla dobra i rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski.

W. J.

Zjednoczona — potężna — nierozzerwalna Polska.

„My Kaszubi, jak naszej świętej wiary katolickiej, tak też nie daliśmy i nie damy sobie wydrzeć polskości“.

Pan Wojciech Portykus z Nowych Polaszek na Pomorzu umieścił w jednym z pism list, w którym występuje bardzo ostro przeciw tym wszystkim, którzyby chcieli, aby Pomorze rządziło się osobno i nie było ściśle związane z resztą Polski. Taki samorząd ma obecnie jeszcze Śląsk, gdzie jest dużo Niemców.

„Nie rad ja jestem zabierać głos publicznie, pisze autor, aby innych nauczać i strofować, boć, wiadomo, pisanie nie jest moim rzemiosłem. Jako rolnik z dziada pradiada wolę się zawsze imać pługa niż pióra; a jeżeli kiedy chwytam za pióro, to już tylko kiedy muszę. Taki właśnie mus każe mi dziś zabrać głos i to w sprawie nie bylejakiej, bo chodzi tu zarówno o honor i dobre imię nas, Pomorzan, jak i o interes naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Rzecz się ma w tem, że zaciekli partyjnicy zwalczając wszystkimi sposobami nasz własny Rząd, tak się w swej niecnej robocie zaciętrzewili, że nie tylko szkodzą Ojczyźnie, ale też kalają niegodziwie honor Pomorza.

Niektórzy panowie z opozycji przeciw rządowi chcieliby, żeby Pomorze miało swój osobny samorząd.

Z tego by wynikało, że my, Pomorzanie, to niby jakieś odrębne plemię a nie — jak to jest rzeczywiście, krew z krwi i kość z kości — Polacy.

Wszakże to Niemcy starali się w nas wmówić, że my, Pomorzanie, to nie Polacy — ale jakieś odrębne, ba nawet spokrewnione z Niemcami plemię. No, ale Bogu Najwyższemu dzięki, nie z tego nie wyszło, bo my, Kaszubi, jak naszej świętej wiary katolickiej tak też nie daliśmy i nie damy sobie wydrzeć polskości. Nasza Polska nie jest przypadkowa i nikt nam jej nadawał ani odbierać nie będzie. **My tacy sami Polacy, jak i bracia nasi z pod Warszawy, Krakowa czy Wilna. My całą Polskę, jak ona jest długa i szeroka, uważamy za swój dom i nie chcemy, aby nas dzieliły jakieś odrębności.** Polak z Torunia, Pucka czy Kościerzyny musi czuć się tak dobrze i swojsko w b. Kongresówce czy Małopolsce, jak winien się czuć dobrze w Wejherowie czy Kartuzach Polak z Warszawy, Wilna lub Lwowa.

Miejmy nadzieję, że nikt na Pomorzu nie myśli poważnie o jakimś wyodrębnianiu się z pod wspólnego rządu całej Rzeczypospolitej. W różnych partjach różne są poglądy na różne sprawy, ale, wierzymy w to mocno — **wszyscy chcemy, żeby Polska była jedną — potężną — i nierozzerwalną!**



Władysław Jagiellończyk, bohater z pod Warny.

Ciemne fale Czarnego morza przelewają się i burzą, a nad brzegiem rozciąga się szeroka równina, pokryta pagórkami. Pagórki to, czy mogiły? Mogiły, kryjące szczątki dzielnych ludzi, mężnie walczących i za ideały swoje składających życie w ofierze. Nad jedną z mogił nachylone postacie, poszukujących grób rozkopany, a przed oczyma pochylonych ludzi śmiertelne szczątki, a raczej resztki tego, co ongiś stanowiło ciało i strój człowieka. Dlaczegoż zamęczono mu spoczynek wieczny, dlaczego tak dokładnie i drobiazgowo oceniają każdy szczegół?

Istnieje bowiem przypuszczenie, że grób ten kryje prochy króla Polski i Węgier — Władysława III. Jagiellończyka, od poboju pod Warną. Cóż zagnało tego młodego króla Polski i Węgier nad dalekie morze Wschodu i kazało mu niepoznanemu spocząć zdala od grobów królewskich na Wawelu?

Władysław Jagiellończyk.

Kiedy młodziutki 14 letni chłopiec ujmował w wątle dłonie władzę w państwie polskim, ten, który był doradcą jego ojca i młodego króla opiekunem, nadal zachował wielki wpływ na króla. A był nim dostojnik kościelny — kardynał — Zbigniew Oleśnicki. Kościół katolicki był wielki i potężny — rozkaz Papieża był dla wszystkich w Europie rozkazem, a jednak zagrażało kościołowi wielkie niebezpieczeństwo.

Na dalekim Wschodzie w Azji mieszkali ludzie innego niż Polacy i Węgrzy pochodzenia i innego wyglądu — Mongołami zwani. Jedno z plemion mongolskich, Turcy Osmańscy, doszło wtedy do wielkiej potęgi, a opanowawszy Azję Zachodnią, ruszyli na podbój Europy. Szli przez półwysep Bałkański, z Adrianopola atakowali Konstantynopol, a oblawszy krwią ziemie Bułgarów i Serbów i cara tych ostatnich pobijemy w bitwie na Kosowym Polu, stanęli nad Dunajem i zaczęli zagrażać ziemi węgierskiej. Równocześnie zajęli brzeg morza Czarnego i stąd również mieli zamiar iść dalej na zachód. Nietylko że byli to ludzie innego pochodzenia, ale byli i innej religii. Prorok ich Mahomet kazał im wierzyć w jednego boga Allaha, kazał im wiarę pod znakiem półksiężyca roznosić po całym świecie, kazał głosić wojnę świętą w imię religii, spisanej w świętej księdze Koranu; na wojnę świętą pod chorągwią proroka wyruszali wszyscy. Kazał im Mahomet wierzyć, że los każdego człowieka jest mu przeznaczony, więc uniknąć go nie można.

Lepiej więc iść w pierwszym szeregu, aniżeli ginać nędznie jako tchórz w nakryciu — lepiej znaleźć śmierć własną, niż po śmierci zyskać pogardę u bliźnich.

Zagrożeni Węgrzy po śmierci króla swego Albrechta wysłali poselstwo do Polski z prośbą do króla Władysława, aby przyjął koronę węgierską i ratował Węgry i katolicki kościół na Węgrzech od zagłady. Chociaż Polska nie miała wielkiego interesu w połączeniu z Węgrami, chociaż nie należało ściągać na siebie zemsty tureckiej, to jednak młody, zapalczy, rycerski król, głęboko wierzący i pod wpływem kardynała Oleśnickiego będący, zgodził się przyjąć koronę i złączyć wojska polskie z węgierskimi ku wspólnej obronie wiary świętej. Wprawdzie Turcy niebawem zgodzili się zawrzeć bardzo dla Węgier korzystny pokój i król podpisał ugodę i przyjął ją, to jednak legat papieski Cezarini, pragnący większego zwycięstwa i wygnania Turków z Europy, nakłonił króla do zerwania umowy i zwolnił go od złożonej przysięgi. Kiedy Polacy oczekiwali z trwogą jak najszybszego powrotu króla, którego obecność w kraju stawała się koniecznością, uderzyła w nich wieść, że król umowę zerwał — ponownie idzie na Turków!

Dnia 9 listopada 1444 r. rozłożył się Władysław obozem pod Warną.

Jeden z historyków polskich tak pisze:

„Murat tymczasem na wieść o złamaniu umowy stanął na czele czterdziestotysięcznej armji i w zadziwiająco krótkim czasie z Małej Azji podążył aż pod Warnę. Dnia 10 listopada rozpoczęła się bitwa. Murat w obozie tureckim na wysokim słupie przytwierdził dokument zawierający ugodę. Hunyady*) uszykował armję chrześcijańską, umieściwszy króla w samym jej środku. Od początku Turcy mają przewagę. Król Władysław na czele swego oddziału uderza na Turków, ale, posunawszy się za daleko, znika wśród hufców janczarskich**) i znajduje śmierć na polu bitwy“.

Nie znaleźli go swoi, bo nie zajęli pola bitwy — przegrali — nie znaleźli go wrogowie, bo byliby się rannym, czy umarłym pochwalili — choćby celem wzięcia bogatego okupu. Leży więc do dziś dnia na obcej dalekiej ziemi — oczekiwany w Ojczyźnie przez lat trzy, a do obecnej chwili serdecznie wspominany. Chcielibyśmy, aby to zacne, gorące serce spoczęło wśród swoich — w grobach królewskich, ale zwłok króla nie znaleziono.

M. B.

*) wódz węgierski.

**) janczarowie — piechota przeważnie z młodzieży chrześcijańskiej wziętej do niewoli.





JULIAN KALICKI.

Obozy P. W. nad morzem

Wkrótce rok szkolny dobiegnie do końca,
Pierzchną w niepamięć i trudy i znoje,
Wyruszy z murów do złotego słońca
Młoda brać szkolna — jako pszczelne roje.

Pójdzie z przyrodą bratać się radośnie,
Szukać sił nowych u matki przyrody,
Odetchnąc piersią szeroko, rozgłośnie,
Z wichrem i burzą stanąc na zawody.

Szczęśliwi, którzy oprócz szkolnej pracy
W hufcach zbierali wiedzę dla ojczyzny —
Wszyscy na pozór zupełnie jednacy,
Lecz mają więcej duchowej tężyzny,

Dla nich wakacje — jakże będą inne!
Wyjazd nad Polski Bałtyk ukochany!
Życie w obozach wesołe a czynne —
Duch braterskości uczuciem owiany!

Patrząc tam będą poprzez morza fale
Na świat szeroki z tem uczuciem dumy,
Jakie nam dają te bezkresne dale —
Spiewać im będą Bałtyku poszumy.

W stanowczej chwili — zginąć nawet może!
Nie! Ty go zachowasz Wszechmogący Boże!
Wszak tak ukochał cudne polskie morze!
Walczył za Polskę i za Jej Pomorze.

A kiedy fala wśród rannej kąpieli
Sercem ich dotknie, miłośnie otuli,
Gdy się im u stóp cichutko uścieli
To miłość szczerą, jak własnej matuli!

Gdy wiatr od morza do piersi im wpadnie,
Serce owionie swem ożywczem tchnieniem,
Odnajdzie miłość do Polski gdzieś na dnie
Duszy chłopiężcej — zapali płomieniem!

Twarze zrumieni, mięśnie zahartuje,
Uczyni silnych, zaprawnych na boje,
Moc ducha jakby z granitu wykuje
Dla Ciebie Polsko! Bo to syny Twoje!

Gdy przetożeni umysł ich wzbogacą
Zasobem wiedzy, potrzebnej na życie,
Wiernością kiedyś Ojczyźnie odpłacą
Równie ofiarnie i równie obficie.

Bo kto w młodości do P. W. przystąpi
I wolę swoją do czynu zapali,
Ten krwi serdecznej pewno nie poskapi,
Stanie przewagą na zwycięstwa szali.

Na półwyspie Helskim.

Uroda brzegu. — Mieszkańcy półwyspu. — Ich charakter. — Czem się różnią od ładowców? — Zwyczaje i obyczaje. — Piękno śpiewu rybackiego. — Ulubiony przysmak wrona. — Półwysep jako letnisko.

Niema na wybrzeżu naszym miłszych zakątków nad wioski rybackie półwyspu Helu. Tam można naprawdę poić wzrok cudnem zespoleniem najpiękniejszych czarów przyrody: morza, wydm i lasu; tam można nauczyć się szanować ogromny wysiłek człowieka w walce z nieokielzanym żywiołem, kochać i uznać przeogromną wartość tego skrawku Polski, który z łaski opatrności odzyskaliśmy, podziwiać gorące przywiązanie ludu do wiary ojców i kraju ojczystego, by wkońcu nasycić się urodą brzegu.

Wybrzeże jest nasze! Przez lata całe marzyliśmy o niem, jak Rozłucki z „Urody życia“ Żeromskiego o tych „białych domkach kaszubskich“ i szeptaliśmy, jak we śnie błogosławiony wyraz: „Pomorze“!

Sen się ziścił... Województwo pomorskie wróciło do Rzeczypospolitej. Niestuchajmy więc głosów, idących z wybrzeża, nie dawajmy posłu-

chu li tylko szmerom i podszeptom, wsłuchujmy się także w odwieczny szum lip Sobieskiego w alei w Rzucewie i w tę rozkołysaną gędzbę fal, która bije o bursztynowe brzegi i w tę prastarą pieśń kaszubską, która mówi nam o polskim sercu tej ziemi i polskiej duszy jej twardego, zahartowanego w walce ludu, który stanął przeciw naporowi germańskiemu.

O morzu musimy myśleć nietylko od święta, nietylko wówczas, kiedy staje nam przed oczyma historyczny moment zaślubin morza z Macierzą — ale każdy nasz dzień powszedni powinien być wypełniony tą myślą i świadomością, że bez morza, bez polityki morskiej niema i nie będzie wielkiego i silnego państwa polskiego! Posiadanie własnego dostępu do morza nakłada na nas obowiązki: trzeba poznać wybrzeże polskie, bo im lepiej je poznamy, tem lepiej będziemy na niem gospodarowali, tem więcej cenili i miłowali.

Kaszubi półwysp Helski nazywają „**Rybakami**“. Ongiś rząd pruski nosił się z myślą **wyludnienia całego Helu** i zamienienia go na **pustkowie**, z powodu znacznych rzekomo kosztów jakie wymaga utrzymanie brzegów morskich. W tym celu surowo zabroniono stawiania na półwyspie nowych budynków i reperatury starych, zaniechano umyślnie wszelkich prac zabezpieczających przed wylewami i ofiarowano mieszkańcom ulgi w podatkach, jak również przeniesienie na koszt rządu każdego, któryby sobie życzył wyemigrować do Prus Książęcych. Zamiaty rządu, **dążyły do ułatwienia germanizacji na Kaszubach i zniszczenia żywiołu kaszubskiego nad morzem** rozbiły się jednak o energiczny **opór ludności**, która żadną miarą nie dała użyć się do realizacji projektu, przywiązana z równą miłością do ziemi ojczystej, jak i z namiętnością do niebezpiecznego rzemiosła rybackiego. **Rząd pruski widząc, że nie przełamie uporu mieszkańców** zaniechał swych zamiarów i wkońcu zabrał się do przeprowadzenia tu racjonalnej gospodarki łeśnej. Rozpoczęło się intensywne zalesianie wydm, sianie dla utrwalenia lotnych piasków, specjalnych odmian traw piaskowych i umacnianie brzegów oraz piasków, palikami. Zalesienie w ten sposób jednego hektara wydm **kosztowało okrągło sumę 500 dolarów**.

Wąski ten pas ziemi od wieków zamieszkały jest przez **ludność kaszubską**, która oddzielona od wpływów kultury ładu i wskutek pierwotnego sposobu gospodarki, cechującej w zasadzie rybacko **niezmienną jest od wieków w swej istocie**. Pod wpływem tego **przemoznego czynnika jakim jest morze** właściwości duchowe człowieka, tak różnorodne a barwne, tak subtelne a zmienne ukształtować się musiały odpowiednio do niego. Jeżeli przyjrzymy się bacznie mieszkańcom naszego wybrzeża, a przede wszystkim ludności **rybackiej**, zauważymy, że rybacy kaszubscy, z morzem na stałe związani, pod względem duchowym **różnią się od typowego ładowca**. Wyróżniają się spokojną, zrównoważoną, skoncentrowaną, ba, nawet zamkniętą w sobie powierzchownością, opanowaniami, flegmatycznymi do pewnego stopnia ostrożnymi, powolnymi ruchami, pochyloną nieco postawą. **Nie uganiają się za barwnością stroju, a śpiew ich nigdy nie jest skoczny. W życiu umiarkowani, w pracy powolni, w zamiarach rozważni**; jest w nich coś z wody, z której żyją, wśród której przebywają i z którą często walczą. Są **światli i uprzejmi**, niezbyt zamożni, lecz i niedostatku nie znają; zorganizowani w maszoperje (spółki rybackie) trudnią się wytrwale swym rzemiosłem. Są to ludzie dobrzy i szlachetni. **Mężczyźni** prawie wszyscy **jak dęby rośli**, zdrowi, odznaczają się **zuchwałą odwagą**, malującą się na twarzy i w postawie, jakiej nabierają wskutek ciągłego **pasowania się** z dzikim żywiołem morskim; **kobiety** zwykle mniejsze, ale i między nimi znajdują się olbrzymki.

Rybacy szczególne nabożeństwo mają **do św. Antoniego i św. Barbary** jako patronów szczęśliwej śmierci, będąc głęboko religijnymi żyją między sobą zgodnie i są jak zaznaczyliśmy dobrego i szlachetnego serca, ale nieufni i wiele, **wiele trzeba doświadczenia nim się zaufanie Kaszuby posiadzie**, ale zato potem są oni prawdziwymi przyjaciółmi i nieocenionymi sąsiadami. **Nieufność Kaszuby usprawiedliwia wiekowa pruska niewola i ucisk pod jarzmem, którego Kaszuba**

musiał otaczać się **pancerzem nieufności**, lecz z czasem i to w nowym pokoleniu można przełamać i przekonać, że swoi nie zawiodą.

Poszanowanie cudzej własności jest tu głęboko zakorzenione, **nie zdarzają się tu nigdy kradzieże ani rozboje**. Domu swego rybak, gdy idzie na połów nigdy nie zamyka, bo wie, że nikt mu nic nie ruszy i nie weźmie. Wierni swemu odwiecznemu rzemiosłu, które daje im **niezależność**, choć nie zapewnia stałego zarobku. Dumni ze swego zawodu i **ze słuszną dumą się o nim wyrażają, ceniąc bardzo wysoko swój stan**.

Ulubioną barwą półwyspu jest **kolor granatowo-modry** (gdyż przypomina im morze); ubiór składa się z krótkiej zapinanej po szyję kurtki, granatowych spodni oraz butów z holewami, t. zw. „**skórzni**“. Właściwie charakterystycznego **ubioru ludowego kobiet tu niema**. Nosi wprawdzie jeszcze wiele rybaczek t. zw. „**rembowane muce**“ to jest czapeczki koloru czarnego, nieraz jedwabne, naszywane rąbkami (koronkami), które tworzą szerokie na ramiona spadające fałdy, a do których na przodzie przypina się różnych kolorów (najchętniej modre) wstążki, lecz i te nakrycia obecnie znikają.

Chaty rybackie są **bardzo skromne**, niektóre z belek zbite, inne murowane. Charakterystyczną cechą poszczególnych wiosek jest to, że **każdy domek rybacki stoi osobno z wszystkich czterech stron otoczony piaszczystą ulicą**. Znajdują się na półwyspie też chaty starsze, pod **strzechą słomianą**, mocno pochylone z belek grubych zbite i gliną wylepiane. Wśród nich **kilka najciekawszych i najpiękniejszych zabytków budownictwa kaszubskiego** (w wiosce Chałupach) **jedynego na polskim wybrzeżu**. Są to chaty z drzewa, z **załamanymi szczytowymi dachami**. Dom kaszubski jest zazwyczaj **przyziemny**, a piwnicę możemy zauważyć obok domu a nigdy pod domem. Oddzielnie występuje też **piec piekarski**, zwykle wspólny dla kilku rodzin. Bardzo ciekawym okazem budownictwa rybackiego są **chlewy, budowane z fragmentów starych łodzi**, lub budki na torf — również z łodzi klecone. Rybacy zowią chatę ubogą „**chalepa**“, jeśli jednak jest cokolwiek lepsza, nazywa się „**budynk**“. Natomiast wyraz „**dóm**“ lub „**dam**“ oznacza sięń. Urządzenie wewnętrzne domów wszędzie jednakowe. Mieszkanie składa się z jednej większej i kilku mniejszych izb; sięń służy zarazem jako kuchnia. Podłoga w izbie jest z desek, tak samo i powała, która pomalowana jest najczęściej na ulubiony kolor rybaków, **modry**. Ściany obwieszane są gęsto **obrazami i talerzami**. Po jednej stronie izby znajduje się łóżko, po drugiej stół, pod oknami zazwyczaj stoi **skrzynia, zdobna w ornament, powszechny też w innych okolicach Polski**, a mianowicie w ów tak **typowy renesansowy wazon z kwiatami**, który zapanował niepodzielnie na wszystkich polskich skrzyniach ludowych. Wszystkie pozostałe sprzęty do niedawna były tu wynikiem jeszcze własnej produkcji, a gdzie nigdzie jeszcze to przetrwało, choć nie oparła się już nowym wpływom kulturalnym. Wspomnieć jeszcze należy, że łóżko ścielone jest w ten sposób, że układa się na niem możliwie wiele pierzyn i poduszek, które są **specjalnym punktem ambicji każdej gospodini**.

Wolne od rybołówstwa chwile, spędza rodzina rybacka w największej izbie, pracując nad **naprawą sprzętów rybackich i wiązaniu sieci**. Ogródki

wokoło domów należą do rzadkości, bo trudno w nawianem piasku wyhodować jakąś roślinkę. Jednym z najpospolitszych drzew okolo zabudowań **jest wierzba**, która mając tu idealne warunki rozwija się należycie.

Pomiędzy rybakami **zwyczajów szczególniejszych niema**. Utrzymał się tu tylko od wieków znany zwyczaj **palenia sobótek**. W wigilję św. Jana, nad brzegiem morza młodzież rozpala beczkę smoły, którą zawiesza na długim drągu. Następnie dokoła niej się gromadzi i gdy już ogień dogasa, śpiewa cała wieś pieśń o św. Janie.

Wszelkie uroczystości rodzinne: **wesela, chrzciny, odbywają się spokojnie** bez żadnych piosenek i przemów. Ulubionymi piosenkami rybaków są **pieśni nabożne**, śpiewane często w czasie połowu na łodziach. Śpiewane później w kościele, posiadają w swej melodji **dźwięk rytmiczno-rozlewny, zamykający w sobie uderzenie i rozplywanie się fal**, dając złudzenie słuchaczowi jakoby **kościół cały znajdował się na rozkołysanem morzu**. Piękność melodji uwydatnia się z całą siłą i plastyką tylko wówczas, gdy pieśń jest **śpiewana chóralnie bez towarzyszenia organów**.

W melodji każdej pieśni zachodzi jedna przełamująca się nuta, jest to pewien półton, spadający z końcowej wysokiej nuty każdego z licznych frazesów muzycznych. Żałować należy, że śpiew ten, ze swemi melodyjnymi odmianami nie jest transponowany na nuty i nie spopularyzowany w głębi kraju, gdyż należy się obawiać, iż dzisiaj przy szybkim rozwoju stowarzyszeń śpiewaczych i popularyzowaniu różnych „przebojów“ **ten ciekawy i jedyny w swoim rodzaju objaw duszy rybaków kaszubskich, zginie**; a przyczyną tego jest zbyt pochopność do kształcenia mieszkańców półwyspu, zbyt duża ilość powołanych, a **minimum kultury artystycznej i historycznej**, a pozbawionych przez brak wiedzy i nauki w tym kierunku, **wszelkiego pietyzmu do rzeczy najpiękniejszych, to jest takich, które dusza tego ludu przechowała dzisiejszemu światu z czasów dawniejszych, dostojnych przemawiających do nas żywymi ustami tego prastarego szczepu polskiego**. Niektóre pieśni pod względem treści są **parafrazowane** i tak potężne i prześliczne suplikacje „Święty Boże, święty mocny“ zawierają słowa . . . **abyś nam powietrza potrzebnego użyć raczył, ażebyś nas na naszych wodach pobłogosławił raczył** itd. W niedzielę i święta rybacy śpiewają godzinki i to na tę samą nutę, jaką się ich praojcowie od **oo. czystersów nauczyli**.

Głównym pożywieniem rybaków są ryby, zaś charakterystyczną cechą potraw ich **słonność**. Potrawy niesolone, choćby najlepsze **nie są lubiane**. Najbardziej poszukiwanym i **ulubionym przysmakiem jest tu wrona**, chwytna na wiosnę przez chłopców w sidła, zakładane w piasku z przynętą w postaci rybki. Ponieważ zwykle łowy te odbywają się w okresie wielkopostnym, istnieje stary zwyczaj chodzenia wieczorem w wielką sobotę chłopców po wsi z grzechótkami, którzy wolać po domach: „Wyganiajta post a kładzeta wrony w grope“ (wyganiajcie post, a kładcie wronę w garnek). Z napoi lubią piwo i tak zwane **wino rybackie** (mieszanina octu, cukru i eteru). Popularnym tańcem jest „**Dziuk-wiwat**“ — rodzaj tańca marynarskiego. Wtórząca muzyka składa się z fletu, skrzypiec i basu. Z instrumentów często używaną jest harmonja ręczna.

Poza rybactwem helanie trudnią się **zwózką morzem towarów, łowem ptactwa wodnego, zwłaszcza mew**, czyrek, kaczek i kielpi, które masami łowią w dowcipnie skonstruowane sidła. Piór złowionych mew, używają jako puch do poduszek i pierzyn. Ponadto trochę zajmują się rolnictwem (o ile czynność tę można nazwać pracą na roli), gdyż posiadając duże obszary łąk, rokrocznie **urządzają sianokosy**, w których biorą udział mieszkańcy poszczególnych wiosek. Łąki te, (pażęci — tak je nazywają), dostarczają pokarmu dla nielicznej trzody. Siano zebrane z powyższych łąk, posiada charakterystyczny **smak ostry i słony**, tak, że bydło helskie, zasmakowawszy w niem, nigdy już później nie tknie siana, przywiezionego z głębi kraju.

Za czasów polskich wioski półwyspu znacznie się rozbudowały i stały się ulubione przez letników z całej Polski; przybywa ich tu rokrocznie po kilkanaście tysięcy, gdyż wioski odznaczają się tem, że **niema w sezonie tej złej kultury bulwarowej** (jak np. w Sopotach, Gdyni) wobec której młode kobiety i młodzietki dziewczątka czują się ze się tak wyrażę, uciśnione. **Zaniechamy bliższych określeń. Sapienti sat!** Narazie jest tu cudnie, jest w sezonie niczem nieskrępowana swoboda, **chodzi się do kąpeli w pijamie, a na dancingi można przyjść boso**. Urok dziewiczej beztroski i swobody, która stanowi bezprzecnie jedyną z największych zalet Helu, ciągnie całe rzesze letników do tego stopnia, że co sezon są stałymi bywalcami. Alfred Świerkosz.

List do „Młodego Gryfa“.

Od jednego z naszych czytelników z Bydgoszczy otrzymaliśmy niezwykle serdeczny list, treścią którego chcemy podzielić się z Wami, drodzy nasi przyjaciele i czytelnicy, równocześnie prosząc o możliwe jak najczęstsze korespondowanie z „Młodym Gryfem“, który chętnie odpowie na każde podane mu pytanie, a każdą uwagę serdecznie rozważy. Redakcja.

Doszedł mnie już piąty numer „Młodego Gryfa“ i obecnie pospieszam wyrazić jak najuprzejmiej słowa uznania i życzyć powodzenia w pięknie zaczętej pracy! Na podstawie pierwszego numeru trudno było coś powiedzieć, teraz mogę śmiało stwierdzić, że przedstawia się ono nader sympatycznie tak pod względem zewnętrznym, jak i pod względem treści, oraz wzniołej i szlachetnej tendencji. Dobór artykułów pierwszorzędnny. Układ graficzny piękny. Można naprawdę powinszować i życzyć stu tysięcy obonentów, bo jest co „wziąć do ręki“. Interesujące są artykuły p. Czyjota, wnoszą tyle ciekawych i nieznanych szczegółów historycznych; dowcipne są i przekonywujące pogadanki p. Szczęzaka, oraz gawędy o gazach trujących p. K. Zdaje mi się tylko, że regionalnym zagadnieniom trochę zamato się poświęca co nas jako Pomorzanie uderza — ale jak wynika z piątego numeru rozwój czasopisma pójdzie pewnie drogą regionalizmu, na co wskazuje artykuł p. Świerkosza, oraz artykuł p. t.: „Niech żyje polska marynarka“.

Miło mi stwierdzić, że „Młody Gryf“ wybija się na jedno z pierwszych miejsc w prasie przeznaczony dla młodzieży na Pomorzu.

Życzę serdecznie Wydawnictwu i Komitetowi Redakcyjnemu „ad multos annos“.

Bydgoszcz, dnia 5 maja 1931 r. F. Migojewski.

EDMUND DE AMICIŚ.

Opowiadanie kapelana pułkowego.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Karol słuchał z twarzą pochyloną i zamyśloną. — Wiem coś o tem, widzisz — ciągnął proboszcz — bo żołnierzy piemontekich owego czasu, nie mówię tego dla przechwałki, znałem do dna. Żołnierze byli religijni i spowiadali się. Przychodzili do służby z poświęcanymi medalikami na szyi, byli prości, poczciwi, może nieco zgruba ciosani, lecz co do charakteru (tu uderzył przegubem wskazującego palca przycisk kamienny) twardzi, jak to. Często przychodzili mi się zwierzać. Dobry kapelan wtedy przydawał się na coś. Byli tam tacy, którzy w pierwszych dniach przychodzili mi wyznać, że nie mogą wytrzymać tego życia. To darmo — mówili — brak nam odwagi: oddalenie od domu, karność, brak przyjaciół, przez tak długi czas, to przejmuje nas rozpacz. — A ja odpowiadałem im zawsze: — Odwagi, chłopcy. Proszę was w imię waszej rodziny, dzieci, które będziecie kiedyś mieli, kraju, w którym urodziliście się, ojczyzny, która dała wam ten mundur, nabierzcie odwagi. Spełniajcie wielki obowiązek. Tylko pierwsze miesiące są przykre. Gdy będziecie starzy, będziecie dumni, mogą powiedzieć, że byliście żołnierzami; znajdziecie przyjaciół, przywykniecie do karności, będzie wam lżej. Trochę siły i cierpliwości jeszcze przez miesiąc i zobaczycie. — Prosiłem, by mi to przyrzekli i byli zadowoleni. Inni skarżyli się przy spowiedzi na pewnych przełożonych, którzy nie cierpieli ich i doprowadzali do rozpacz. — Nie, dzieci, nie mówcie, nie myślcie tego. Niema przełożonego, któryby mógł wam źle życzyć. To nieporozumienie. Jeśli was kto prześladowa, to dlatego, że źle was osądził. Zmuście go, by przejrzał. Spełniajcie swój obowiązek i patrzcie zawsze przełożonemu w twarz, z szacunkiem, ale z głową podniesioną, z duszą w oczach, bez urazy i mówcie z nim, z sercem na dłoni, jak z ojcem. Zobaczycie, że zmieni zdanie i odda wam sprawiedliwość. — I iluż przychodziło mi potem dziękować za te rady! Przyszedł pewnego razu żołnierz, właśnie wysłużony, by rzec mi, że jego kapitan, który zawsze źle się obchodził z nim i kilkoma innymi, również wysłużonymi żołnierzami i którego wszyscy nazywali psem, rzekł im w dniu, gdy poszli pożegnać go w domu: — Ileż razy musiałem wydawać się wam bestją, która ryczała i karała niesłusznie; lecz jeśli przypomnicie sobie, było to zawsze w dni deszczowe i oto powód: to ten sztych, który mam w piersi, a który zadali mi Niemcy pod Nowarrą — i odsłaniając pierś, pokazał im straszną ranę, która dręczyła go od lat dwunastu. I wtedy wszyscy przekonali się doń i prosili go o przebaczenie. Trzeba

być ostrożnym mój drogi, w sądzeniu i potępianiu. Pamiętam zawsze pewnego żołnierza Saluzzo, który był prześladowany przez oficera i nienawidził go śmiertelnie mówiąc, gdy wybuchła wojna, że przy pierwszej sposobności wymierzy sobie sprawiedliwość. Otóż znaleźli się właśnie razem na polu bitwy obok siebie i w jednej chwili gruchnęły kule. Więc posłuchaj, co się stało. Nagle żołnierz uczuł, że oficer zdzielił go płazem w głowę. Tego było za wiele, dla Boga! Krew uderzyła mu do głowy, wydał okrzyk wściekłości, odwrócił się na oślep, by pchnąć bagnietem... Coś ujrzał? Oficer błady chwiał się, szukając oparcia. Kula ugodziła go w bok, gdy wołał „naprzód“, z szablą w powietrzu i szabla opadając, uderzyła w głowę. W tej chwili — opowiadał mi sam — uleciała mi wszelka nienawiść z serca. Chwyciłem go, podtrzymałem chwilę, potem położyłem go na trawie, uklękłem, by opatrzyć mu ranę. Daremnie. Rana była śmiertelna. On patrzył na mnie, nie skarżąc się, oczyma szerokimi, nieruchomymi. Zdawało się, że chciał mnie prosić o przebaczenie za wyrządzone mi krzywdy. Poruczniku — rzekłem doń — odwagi! To nie ciężkiego. Lecz oczy mu się zamglily. I gdy schyliłem się, by opatrzyć ranę, on położył mi dłoń na głowie i przesunął mi ją po policzku, aż do ramienia, jakby chciał mnie pogłaskać. Podniosłem głowę i krzyknąłem: — Poruczniku! — Nie żył już. I wtedy wydało mi się, że go zawsze kochałem! — Cóż powiesz na to? To są żołnierze! Warto przed nimi zdjąć czapkę, tak, czy nie?

Karol siedział wciąż bez ruchu, z oczyma utkwionymi w podłogę, siłąc się, lecz daremnie, okazać, że powaga jego nie jest tylko złym humorem.

— I widziałem tych chłopców przy robocie w pięćdziesiątym dziewiątym — podjął proboszcz po chwili, rzuciwszy okiem ku oknu, by pokazać, że obojętne mu jest wrażenie, jakie słowa jego mogły wywołać. Wtedy byli tam i rezerwiści, mężczyźni od dwudziestu sześciu do trzydziestu dwu lat, większość miała żony i dzieci. Lecz co za żołnierze! Widziałem ich w dzień świętego Marcina, gdy pułk defilował przed pułkownikiem, idąc w ogień. Chłopcy byli niefrasobliwsi, rezerwiści smutniejsi, lecz wszyscy byli jednako silni na duchu i wołali: „Niech żyje Italja!“ Mój drogi, już to samo starczyłoby, by zrozumieć, że bitwa nie może być przegrana. Pułkownik mówił kiedy niekiedy: Odważnie, moi dzielni chłopcy! Odważnie, wszystko będzie dobrze! — Błogosławiłem ich w duchu, z sercem trochę ściśniętym na myśl, ilu z nich już nie powróci. (C. d. n.).



Alkohol — naszym wrogiem.

(Ciąg dalszy)

W numerze 5 „Młodego Gryfa“ podałem Wam, czytelnicy, jak alkohol działa na organizm człowieka, jak niszczy zwłaszcza nasze serce.

Dziś powiemy sobie o tem, jak źle wpływa alkohol na całe nasze ciało i jak je usposabia do różnych chorób. Żeby powyższe zrozumieć, musimy zastanowić się jak wpływa alkohol na krew. Krew nasza składa się z cieczy bezbarwnej zwanej **osoczą**, w której pływają niezliczone ilości, niewidzialnych gołem okiem, komórek.

Komórki te dzielą się na 2 typy t. zw. **krwinki**, podobne do okrągłego talerzyka o barwie żółto-czerwonej i komórki bez określonego kształtu t. zw. **białe ciała krwi**.

Krwinki dostarczają naszemu organizmowi **tlen**, który czerpiemy z powietrza za pomocą płuc. A czy wiecie na co nam jest potrzebny tlen? Do spalania! Czego? pokarmów, które dajemy organizmowi, a z których, po spaleniu dopiero, organizm może czerpać soki. Im więcej mamy w organizmie tlenu, tem są lepsze warunki dla wzmocnienia organizmu. (Dlatego się tak chętnie spieszymy do lasu, na świeże powietrze, by zaczerpnąć jak najwięcej tlenu).

A więc krwinki dostarczają nam tlenu i spełniają przez to doniosłą czynność.

Popatrzmy co się robi z tlenem, kiedy do organizmu dostaje się alkohol.

Oto alkohol szybko spala się przy pomocy tlenu, a więc cały prawie zapas tlenu dostarczony przez krwinki zostaje pochłonięty przez alkohol, a dla innych pokarmów tlenu nam brak. Inne części pokarmu zostają niedostosowane do wyciągnięcia z nich soków i organizm zostaje pozbawiony siły. Praca więc krwinek zostaje zniszczona!

A co dzieje się z białymi ciałkami krwi?

Ciałka te zostają przez alkohol osłabione, a więc stają się mniej czynne.

A jaką rolę te ciała spełniają? Oto stanowią one jak gdyby armję naszą, która ma zniszczyć wroga. Jeżeli do krwi dostają się jakieś zarazki t. zw. bakterje — to białe ciała krwi rzucają się na nie i niszczą broniąc nasz organizm przed dal-

szem działaniem zarazków. O ile białych ciałek jest dużo, jeżeli są one silne łatwo pokonają nieprzyjaciela, jeżeli jednak jest ich mało albo są słabe — ulegają zarazkom, a organizm choruje. Cobyście powiedzieli o narodzie, któryby sam rozbijał swoją armję wówczas, kiedy nieprzyjaciel napada? Powiedzielibyście, że to naród nierozsądny.

A takim nierozsądnym jest każdy kto pije alkohol, bo osłabia swoją armję — białe ciała krwi — i przez to naraża się na zwycięstwo chorób.

Nie myślcie, że to tylko tak się mówi!

Uczeni lekarze z łatwością spostrzegli, że ludzie pijący alkohol są mało odporni na różne choroby.

Tak np. z powodu cholery na 100 chorych używających alkohol — umierało aż 91, a na 100 chorych wśród wstrzemięzliwych umierało na tą samą chorobę tylko 19. Jaka straszna różnica! Tak samo wśród chorych na zapalenie płuc 3 razy więcej umierało pijaków jak wstrzemięzliwych!

Jeden z lekarzy dowiódł, że np. na suchoty z pośród pijaków umierało aż 27 proc., a z pośród wstrzemięzliwych tylko 4 proc. Nie są to tylko przypadkowe cyfry, lecz powszechnie powtarzające się, dlatego też Towarzystwa ubezpieczające na życie biorą większe składki od pijących alkohol, aniżeli od wstrzemięzliwych, bowiem dowiedziona jest rzeczą, że pijący krócej żyją!

Czyż powyższe stwierdzenie, że alkohol odbiera nam siły i przygotowuje do choroby nie jest jednym z najważniejszych powodów, by nie pić alkoholu? Czyż młodzież pomorska, która musi być silna, zdrowa i zręczna (bo od jej siły i zdrowia zależy przyszłość Pomorza) nie musi wyrzec się alkoholu raz na zawsze?

Tak, młodzi przyjaciele, alkohol to wróg podstępny, który was niszczy.

Musimy przed nim bronić się. Myślę, że w niedługim czasie słowa: „Czytelnik Młodego Gryfa“ i „młodzieniec wstrzemięzliwy“ będą jednoznaczne!

A więc precz z alkoholem od ciała młodzieży pomorskiej!

Ciąg dalszy nastąpi.
Bek.

Gawędy o gazach trujących.

Dlaczego używano masowo gazów w czasie wojny.



Czem wytłumaczyć ogromnie szybki rozwój broni gazowej w czasie ostatniej wojny? Otóż w pierwszym rzędzie tem, że broń ta z używanych środków walki okazała się najskuteczniejszą — czyniła najwięcej spustoszenia w szeregach npla, a ponadto była tańsza w porównaniu z innymi środkami walki. Ażebyśmy się lepiej zrozumieli, podam Wam mały przykład, ile materiału i energii maszyn trzeba zużyć przy wyrobie pocisków artyleryjskich zwykłych, i takich pocisków napełnionych gazami.

A więc przy fabrykacji pocisków kruszących, na materiał i energję wypada 70 proc. a na robociznę 30 proc., zaś przy fabrykacji pocisków napełnionych gazami wypada tylko 40 proc. na materiał i energję a 60 proc. na pracę rąk i mózgów ludzkich. W tem samem mniej więcej stosunku przedstawia się sprawa skuteczności pocisków gazowych, których dla obezwładnienia npla można znacznie mniej użyć niż pocisków kruszących.

Z powyższego zestawienia wynika, że dla wyrobu broni chemicznej potrzeba znacznie mniej surowca i energii maszyn, lecz zato więcej umiejętności ludzi z odpowiedniem wykształceniem z zakresu chemji.

Dowodem masowej produkcji chemicznych środków walki mogą być dwa przykłady zaczerpnięte ze statystyki wojennego przemysłu chemicznego Francji i Niemiec.

Francja w ciągu 10-ciu miesięcy 1918 roku wyfabrykowała milion pocisków armatnich różnych kalibrów, napełnionych różnymi gazami.

Niemcy, w jednym ataku trwającym dwa dni, na odcinku 30 km. wypuścili na Aljantów 300.000 pocisków gazowych.

Przy końcu wojny sztab niemiecki wydał rozkaz dla podległych sobie armij normujący sposób używania pocisków kruszących i gazowych, w którym powiedziano, że przeciw artylerji niemieckiej używać na sto pocisków 80 gazowych, przeciw piechocie na 100 pocisków 70 gazowych. Fakt ten świadczy wymownie o przewadze pocisków gazowych nad kruszącymi i to tak w znaczeniu ich skuteczności jak i taniości wyrobu.

W poprzedniej gawędzie wspomniałem, że Niemcy na polu wynalazczości i techniki gazowej nie dają się prześcignąć. Koalicja do wiosny 1918 roku nic równowartościowego przeciwstawić im nie mogła i pomimo zorganizowanej obrony przeciwgazowej i silnej dyscypliny, linje obronne Koalicji, pod przemożnym działaniem jadowitych trucizn, co raz to się łamały i groziły runięciem. Zwyciężał na całej linii niemiecki przemysł chemiczny.

Lecz i Francuzi czasu nie marnowali, pod obuchem nieszczęść i groźącej klęski, trwali bohatercko i wyteżali wszystkie siły by ratować kraj przed zagładą barbarzyńskich Germanów.

Genjalne umysły francuskie wynalazły środek walki, które najpierw powstrzymały zapędy niemieckie, a następnie wpłynęły decydująco na szalę zwycięstwa. Były to czołgi i dymy bojowe, które swoimi nieszkodliwymi obłokami osłaniały przed wzrokiem niemieckim atakujących Francuzów i posuwające się z nimi wozy bojowe, które jak jakieś niesamowite potwory, ziejące ogniem, wylaniały się z za sztucznej mgły i szły niepowstrzymanie na potężne fortyfikacje niemieckie, miażdżąc i niszcząc wszystko po drodze.

Słusznie wyżsi dowódcy wojsk koalicji twierdzą, że czołgi były tym rozstrzygającym środkiem walki, który załamał moralnie przeciwnika i pozwolił przedej i zwycięsko zakończyć wojnę.

Wojna skończyła się przegraną Niemiec i ich sprzymierzeńców. Okazało się, że nawet najbardziej barbarzyńskie środki i sposoby walki stosowane przez Niemców nie dały im oczekiwanego zwycięstwa.

Z poza kurzawy pól bitewnych, oparów przełanej krwi i milionów mogił, wyloniła się w blasku chwały Ta, której synami jesteśmy — Ta, której, gdy rozszaleje burza — bronić będziemy jak największego skarbu. Musimy pamiętać, że przytarcie wojowniczych rogów germańskich, pchnie to butne plemię do tem większej bezwzględności i barbarzyństwa, gdy tylko okazja się nadarzy, gdy się poczują dość silni.

Pamiętają o tem i ci, którzy zwycięzcami się zowią, a jakie środki przedsięwzięli licząc się z nową wojną, opowiem Wam w następnej gawędzie.

K.

Nauka o terenie i o mapie.

IV.

(Dalszy ciąg opisu rodzajów gleby.)

Gleba gliniasta: Trudna do kopania rowów strzeleckich, drogi na tej glebie po deszczach bardzo ciężkie, sprzęt ciągniony z trudem przez konie grzęźnie w błocie, dla przejazdu sprzętu motorowego również bardzo uciążliwa, natomiast po dniach posuchy — twarda jak beton, zeschnięta i popękana, tworzy dobre drogi przemarszu.

Przy orce daje skibę lśniąca, tak związaną, że nieraz w żartach gospodarze mówią o niej, że można ją wziąć na plecy i zanieść gdzieindziej.

Gleba trudna do uprawy tak w porze suchej, jak i deszczowej.

Gleba skalista i kamienista tworzące zbocza gór nie nadają się do budowy okopów, w wypadkach koniecznej budowy schronów, muszą to wykonywać specjalne oddziały, budowa dróg tak samo napotyka na bardzo wielkie trudności.

Gleba kamienista powstała z odłamków skał, tworzy niższe zbocza gór, a porywana przez wartkie prądy wód — wypełnia dna rzek górskich.

Drobniejsze obtoczone okruchy małych odłamków kamieni i piasek, stanowią glebę żwirowatą.

Przemarsz w powyższym terenie górzystym jest bardzo utrudniony.

Nagle skręty, wielkie nachylenia stoków zmuszają do doprzęgania koni do ciągnionego sprzętu, a niejednokrotnie zachodzi konieczność rozebrania go i przeniesienia przy pomocy żołnierzy.

Wszystkie te czynności wpływają w wysokim stopniu opóźniająco na tempo marszu, męczą ludzi i konie, wymagają specjalnego wyszkolenia i stałych ćwiczeń w danym terenie.

Najdogodniejszą dla wojska jest gleba **średnia** (czarno-ziem), t. j. połączenie gleby ilastej z piaszczystą.

Gleba ta jest dostępna tak w porze deszczowej jak i suchej, budowa okopów idzie łatwo, okopy są dość trwałe.

Dalszą kategorią gleb są: gleby lekkie, albo piaszczyste.

Gleby te pokrywają znaczną część naszego państwa. Gleba ta wprawdzie łatwa do budowy okopów, ale okopy w niej wybudowane są nietrwałe i wymagają oplecenia z łożyny czy też obicia deskami, same bowiem szybko zasypują się z suwającym się ze ścian piaskiem.

Gleby piaszczyste w czasie posuchy bardzo utrudniają przemarsz.

Drobny piasek wdziera się wszędzie, pełno go w oczach i ustach maszerujących żołnierzy, pełno go w broni, pod uprzężą i t. p.



Podczas marszu choćby przy małym powiewie wiatru powstają tumany kurzu, który wznosząc się w górę awizuje obserwatorom, że na drodze odbywa się ruch, wskazując równocześnie kierunek drogi i marszu, a tem samem dając dobry cel artylerji.

Po deszczu drogi na glebie piaszczystej są o wiele lepsze, wozy nie zarzynają się w piasek, kurzu niema, ślad drogi nie zasypuje się.

Okolice gleby piaszczystej ubogiej w cząstki humusu (ziemi żyznej) są ubogie i rzadko zamieszkałe. Tereny takie przeważnie pokryte są lasami sosnowymi.

Skrajną odmianą gleby piaszczystej jest piasek lotny przenoszony przez wiatr z miejsca na miejsce. Takie piaski lotne spotykamy na naszym wybrzeżu i mamy także w okolicach Olkusza próbkę małej pustyni, tak zwaną pustynię Błędowską.

Gleba grząska: Gleba ta ze względu na swe różne właściwości dzieli się na kilka odmian, a więc: moczar, bagno, trzęsawisko, torfowisko.

Moczar: To podmokła łąka porośnięta trawami kwaśnymi (trawy kwaśne to takie trawy, które mają liście wąskie, długie, brzogi ostre, rosną bez kolanek, w smaku kwaśne, trawy słodkie posiadają liście różnych kształtów zdźbło składa się z kilku kolanek, urwane u kolanka mają smak słodki).

Moczary nadają się do przejścia jedynie w porze letniej i to po uprzednim, dokładnym rozpoznaniu, t. zn. zbadaniu pewnych i dobrych przejść.

Bagno, to teren zalany wodą, a porośnięty bujnym szuwarem, który tworzy nieraz wolne miejsca czystej wody, czyli tak zwane „oka“.

Wysoki szuwar robi zdaleka wrażenie bujnej łąki.

Trzęsawisko, to teren wprawdzie wyglądający z zewnątrz jak łąka, jednak w spodzie z większą warstwą wody przez co ugina się tam gdzie stajemy, a podnosi się w miejscu innym.

Teren to bardzo zdradliwy, bo po wejściu na niego lub wjechaniu wozem po chwili można się zapuć zupełnie.

Torfowisko, to teren gdzie wydobywa się torf, który służy, po odpowiednim wysuszeniu go, jako materiał opałowy. Ponieważ torf kopie się dość głęboko, a miejsca torfowisk to dawne moczary, na miejsce wydobytego torfu napływa stale woda, wypełniając przestrzeń po wydobytem torfie.

Gleba grząska stanowi dla wojska znaczną przeszkodę, tak moczar a przedewszystkiem bagno, trzęsawisko a niejednokrotnie torfowiska są prawie nie do przebycia. Jedynie w wyjątkowych warunkach w porze suchego lata nadaje się moczar i pewne części torfowisk do przejścia, bagna zaś i trzęsawiska nadają się do przejścia tylko w porze zimowej o ile dostatecznie zamarzną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szkodniki i choroby warzyw oraz sposoby ich zwalczania.

Kapustne: kapusta, kalarepa, kalafjory, kapusta włoska, kapusta brukselska.

Najczęściej spotykanym najgroźniejszym szkodnikiem dla warzyw kapustnych jest tak zwana „Mucha kapuściana“.

Jest to nie duża pół centymetra długości popielato szara mucha, silnie owłosiona z charakterystycznym czerwonym trójkąciem na białej głowce.

Pojawia się ona wczesną wiosną, przyczem samica składa pokładelkiem w ziemię tuż obok danej rozsady do 20 sztuk małych białych jajek.

Z jajek tych po 10-ciu dniach lęgną się białe walcowate larwy i zaczynają ogryzać nie tylko korzonki roślinki, ale także dostają się do wnętrza głównego korzenia-trzona rozsady i stąd posuwają się ku górze.

Gdy wyrwiemy taką rozsadę, to widzimy na niej przedewszystkiem brak zupełny drobnych korzonków, sterczą tylko resztki grubszych, cała zewnętrzna tkanka jest zupełnie ogryziona, a z głównego trzona wysterczają białe walcuszki.

Szkodnik ten jest jednym z najgorszych, atakuje on przeważnie kapustne, a z tych najgorzej wychodzą kalafjory i kalarepa, mniej wrażliwą jest kapusta, gdyż ta jest w stanie o ile warunki na to pozwalają, t. zn. jest wysoko obsypana ziemią i posiada odpowiednią wilgoć, ponad miejscem zniszczonem wypuścić nowe korzonki i w ten sposób uratować się.

Przez to, że szkodnik ten atakuje przeważnie rozsady wczesne i to tak kalafjory, kalarepę jak i wczesną kapustę, wyrządza on w ogrodach warzywnych bardzo wielkie szkody.

„Mucha kapuściana“ wydaje w ciągu lata trzy do cztery pokolenia, a przez to staje się bardzo wielkim i groźnym szkodnikiem.

Zwalczanie:

Środka radykalnego na zwalczanie tego szkodnika niema.

Dla utrudnienia mu rozmnażania się należy stosować:

1. płodozmian, przynajmniej przez 4 lata na miejscu gdzie w danym roku jest posadzona kapusta, lub pokrewne nie powinno się sadzić żadnych warzyw kapustnych.
2. Posypywać ziemię obok warzyw wapnem.
3. Silnie wapnować rolę lub
4. Podlewać 1 proc. roztworem sublimatu.

„Pchełka ziemna“.

Drugim także groźnym szkodnikiem atakującym małe rozsady jest „Pchełka ziemna“. Jest to mały chrząszcz z 2-ma żółtymi prążkami, zwany dlatego pchełką, że spłoszony skacze jak pchła.

Rozwinięty owad wielkości 3 mm ogryza liście rozsady.

Gąsienniczki tego owada żyją w miękkich szulicach, a przepoczwarczają się w ziemi.

Zwalczanie:

1. Utrzymanie ziemi w stanie wilgotnym, przez co rozsada jest silniejsza i odporniejsza, a pchełka nie znosi wilgoci. Należy więc warzywa podlewać stale do czasu aż odpowiednio wzrosną i wzmocnią się i to bez względu na to, czy ziemia jest bardzo wyschnięta czy nie.

2. Posypywanie sadzonek z proszkowanym gaszonym wapnem, popiołem drzewnym, pyłem tytoniowym, pyłem siarczanym, sodą pomieszaną z wapnem gaszonym, obsypywanie ziemi wokół rozsąd piaskiem zamoczonym w płynach o silnym zapachu jak: terpentyna, ropa, nafta.
3. Skrapianie roślin: odwarem tytoniowym, odwarem piołunu, polewanie gnojówką, podlewanie wodą z dodatkiem karbolineum (jedna łyżka karbolineum na konewkę wody).
4. Przesuwanie między rozsadami deski z lepka papką z gliny, lub innego materiału, pchełki spłoszone skacząc opadają na deskę, skąd je następnie łatwo zebrać i zniszczyć.

„Bielinek kapustnik”.

Trzecim znanym szkodnikiem to motyl „Bielinek kapustnik”, który składa jajka na liściach kapusty w miesiącu lipcu i sierpniu.

Jest to wtenczas już drugie pokolenie bielinka w danym roku, gdyż na pierwsze złożył jajka na chwastach, a z tych dopiero wylęte motyle składają jajka na kapustnych, dlatego to, wczesne kapusty nie są napadane przez bielinka.

Po 14-tu dniach wylęgają się z jaj gąsienice które niszczą liście, zostawiając tylko resztki szkieletów, a nawet gdy ich jest dużo to zjadają i główkę aż do głęba kapusty.

Zwalczanie:

1. Niszczanie jajek gdy są na liściach.
2. Zbieranie gąsienic.
3. Niszczanie chwastów, które stanowią podkładkę do wylęgu motyla.
4. Ochranianie ptaków, sikor, szpaków, pliszek, pokrzywek, które chętnie zjadają gąsienice bielinka.

Sprzymierzeńcem w walce człowieka z bielinkiem jest larwa barylkarza, która niszczy gąsienice bielinka.

„Piętnówki”.

Do szeregu szkodników kapustnych należą także ćmy „Piętnówki”, które składają jajka na kapustnych.

Gąsienice wylęte z tych jajek wgrzają się do wnętrza główek, które niszczą. Obecność ich poznajemy po kale jaki po sobie pozostawiają, a który widzi się nieraz w dużych ilościach wewnątrz główki kapusty, gdy się pojedynczo liście rozbiera.

Zwalczanie:

1. Zbierać jajka.
2. Niszczyć gąsienice.
3. Tempić ćmy wieczorem przy świetle.

Choroby kapustnych.

Oprócz szkodników podlegają kapustne chorobom. Jedną taką najpospoliej spotykaną chorobą i to w inspektach, jest tak zwana „czarna nóżka”. Poznajemy ją po tem, że roślinka opanowana tą chorobą więdnie a na części korzenia, który jest w ziemi widzimy brak tkanki zewnętrznej, korowej, która została zniszczona przez wyżej wymienioną chorobę.

Chorobie tej sprzyjają warunki takie, jak: nadmiar wilgoci, brak światła, należy więc tego unikać i w inspekcje zbytnio nie podlewać, a za to dużo wietrzyć i dużo dawać światła.

Drugim rodzajem choroby jest tak zw. „Kiła kapuściana”, która powoduje zgrubienie korzeni i powstawanie na nich narośli, przez co roślinki te więdną i następnie giną.

Wywołuje tę chorobę pasożyt. Ze względu na to, że pasożyt ten nie żyje na innych roślinach uniknąć można tej choroby przez stosowanie płodźmianu, t. j. nieuprawianie kapust co roku w tem samym miejscu.

Eska.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

Zwycięzca w biegu Ilustr. Kurjera Codziennego.

W dorocznym X. z rzędu biegu okrężnym Ilustrow. Kurjera Codziennego startowało przeszło 100 zawodników. Zwycięstwo uzyskał Kusociński z Warszawiaków w czasie 11.28. Tłumy publiczności zgromadzone na całej trasie biegu, śledziły z ogromnym zainteresowaniem poszczególne fazy biegu.

Ulgi kolejowe dla Klubów Sportowych.

Na ostatnim zebraniu Związku Związków w Warszawie, debatowano obszernie nad kwestją ulg kolejowych dla drużyn i poszczególnych zawodników.

W związku z powyższym Z. Z. wyda w najbliższych dniach specjalną instrukcję, wyjaśniającą w jaki sposób można ulgi te uzyskać już obecnie, na mocy dotychczasowych przepisów.

Wkrótce nastąpi zniesienie podatku od imprez sportowych.

Związek Związków postanowił wystąpić energicznie do władz oraz rozpocząć akcję na terenie Sejmu w sprawie zniesienia podatku od imprez sportowych, stojąc na stano-

wisku, że w żadnym razie zawody sportowe nie mogą być podciągane pod postanowienie o widowiskach obliczonych na zysk i obłożone podatkiem.

Mamy nadzieję, że wysiłek Z. Z. w krótkim czasie uwieńczony zostanie dodatnim wynikiem.

Wakacyjny kurs gimnastyczny dla nauczycieli ćwic. ciel.

Staraniem sekcji W. F. i Higij. Szk. T. N. S. W. w Krakowie, odbędzie się między 10 a 26 lipcem, kurs gimnastyczny w szwedzkim instytucie Thulina — w Lund. — Kurs ten dostępny jest dla wszystkich naucz. ćwic. ciel., a koszta wynoszą 420—435 zł. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat prezydium O. T. N. S. W. Kraków, ul. Kopernika 12.

Nowa sztuczna ślizgawka w Warszawie.

Polski Związek Hokeja na lodzie wspólnie z Polskim Związkiem Łyżwiarskim, przystępuje w krótkim czasie do budowy sztucznej ślizgawki. — Nowy ten teren sportowy będzie pozwalał na całoroczne korzystanie, albowiem w okresie zimowym będzie ślizgawka, a w lecie pływalnia, czyli połączono tor lodowy z basenem pływackim. — Pierwszy sztuczny tor ślizgawkowy powstał z początkiem tego roku w Katowicach.

Pe. El.



Z Pomorza.

G. K. S. Aleksandrów—Toruń.

Zawody gier sportowych między drużynami gimnazjalnymi z Aleksandrowa i Torunia, przeprowadzone na boisku G. K. S. Kopernik w Toruniu, przyniosły pełne zwycięstwo drużynie z Aleksandrowa.

Wyniki: Koszykówka 28 : 10 do przerwy 16 : 4

Siatkówka 28 : 19 „ „ 15 : 4

Skład drużyn był następujący:

G. K. S. Aleksandrów: Murzynowski, Malewski, Sucharski, Bogurzewski, Strane i Martini.

G. K. S. Toruń: Malesiński, Malak, Świtalski, Zieleniewski, Ketul, Tyłja, Stefanowicz i Velter.

Otwarcie sezonu hippicznego.

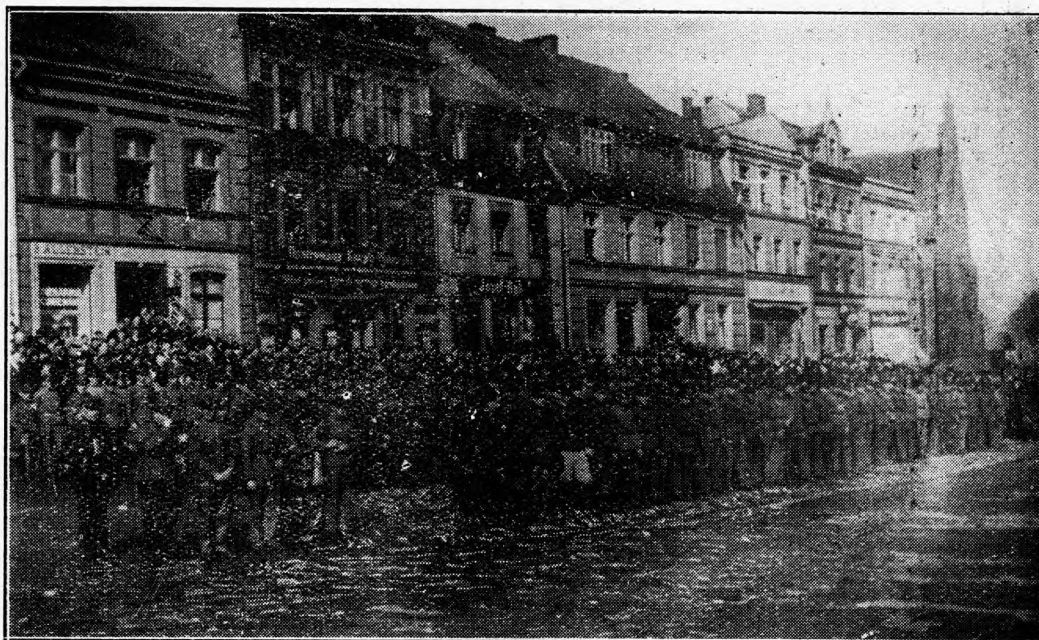
W ostatnią niedzielę nastąpiło otwarcie sezonu wiosennego zawodów konnych w Bydgoszczy i Grudziądzu. — W związku z tem przeprowadzone wyścigi dały bardzo dobre wyniki.

Święta W. F. i P. W.

Już rozpoczęły się „Święta W. F. i P. W.“ miejskie i powiatowe. Na czele kroczą Bydgoszcz i Toruń. W Toruniu, w czasie zawodów strzeleckich uzyskało przeszło 20 członków P. W. odznakę strzelecką, w broni wojskowej i 7 z broni małokalibrowej oraz 4 członkinie P. W. uzyskały odznakę strzelecką w strzelaniu z broni małokalibrowej. Mamy zatem przeszło 30 szczęśliwców w Toruniu, którzy już rozpoczęli próbę o Państwową Odznakę Sportową. Niewątpliwie Święta W. F. i P. W. na całym Pomorzu przysporzą dużą ilość wyborowych strzelców, których nietylko zdobyć będzie odznaka strzelecka lecz którzy w krótkim czasie posiadać będą P. O. S.

Otwarcie pływalni i pierwsze próby o P. O. S. w pływaniu.

W dniu 4 czerwca nastąpi uroczyste otwarcie największej w Polsce pływalni otwartej w Toruniu (powierzchnia wody 11.000 mtr.) oraz próby o P. O. S. w pływaniu na wszystkie przewidziane odległości t. j. 50 — 100 — 200 — 400 i 1000 m. Udział masowy zgłosiły już szkoły i oddziały wojskowe. Będzie to jeden z najpoważniejszych dni propagandowych pływania w Toruniu. Organizacją zajmują się miejscowy Okręgowy Ośrodek W. F. Pe, El.



Bataljon Związku Strzeleckiego pow. Starogard — podczas nabożeństwa na rynku starogardzkim.

Różne.

Wspaniały sukces „Sokoła“ w Berlinie.

W ostatnich rozgrywkach w piłkę ręczną o mistrzostwo okręgu, pokonał miejscowy „Sokół“ drużynę Sportklubu uzyskując wynik 16 : 2.

Pradziadek zawodnikiem.

W mieście Randsfjorden w Norwegji, znajduje się 83 letni zawodnik-sportsmen — Christjan Havelsen — który jeszcze udział bierze w różnych zawodach narciarskich i łyżwiarских. Ostatnio startował w biegu łyżwiarским na 500 mtr. uzyskując dobry czas 1.46.4--

U nas się mówi — „Sport i W. F. to dla dzieci — my poważni, jesteśmy już za starzy“. — Tymczasem Havelsen nie nie mówi i żyje w radości i swobodzie ducha a w pełni zdrowia i siły. Powtarzamy za naszym wielbicielem Jędrzejem Śniadeckim — „Starzejemy się dlatego, że przestajemy się bawić“.

Olimpiada w roku 1936.

Na zasadzie przeprowadzonej ankiety przez Międzynarodowy Kongres Olimpijski ustalono, że przyszła olimpiada odbędzie się w Berlinie.

Wiemy napewno wszyscy, że olimpiada w roku 1932 odbędzie się w Los Angeles w Ameryce.

Przedstawicielem Polski w Kongresie Olimpijskim wybrano generała Ruperta na miejsce zmarłego ks. Lubomirskiego.

Kursy w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu.

Jak się dowiadujemy Okr. Ośr. W. F. w tym roku przeprowadzi 8 kursów męskich i 7 kursów żeńskich.

Kursy te udostępnione zostaną dla członków i członkiń wszystkich organizacyj W. F. i P. W. Specjalnie zwrócono w tym roku uwagę na kursy pływackie, których ogółem będzie aż 6.

W przyszłym numerze M. G. podamy szczegółowy rozkład kursów. Pe, El.

Gry sportowe.

Hazena. Hazenistki Polonji warszawskiej wyjeżdżają do Czechosłowacji, gdzie rozegrają zawody w Pradze, Miodobolesławiu i w Mellniku. W skład drużyny wchodzi również pani Fryszczynowa instr. W. F. Okr. Ośr. W. F. w Toruniu.

Tenis. W pierwszych rozgrywkach tenisowych o puchar „Davisa” reprezentacja Polski pokonała Norwegię i spotka się w najbliższych dniach z Danją która pokonała repr. Rumunji.

Siatkówka i koszykówka. Pom. Okr. Zw. Gier. Sport. wyznaczył już termin rozgrywek w siatkówkę i koszykówkę o Mistrzostwo Pomorza, już nie na sali, a na boisku. Dnia 24 i 25 bm. zjadą się do Torunia drużyny z Grudziądza, Bydgoszczy, Radowisk. Może i gości z innych miejscowości nie zabraknie.

Pływanie.

Kursy pływackie. W dniu 16 b. m. nastąpiło w Warszawie uroczyste zakończenie kursu pływackiego, w obecności Dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. pułk. dypl. Kilińskiego. Kurs ukończyło 35 uczestników między którymi było 5 z Pomorza i to sierż. Balicki Józef z Okr. Ośr. W. F. w Toruniu, kapral Strumik z 62 p. p. z Bydgoszczy, p. Majorowicz Alojzy z Olympji-Grudziądz — oraz pp. prof. Witkowski Stefan z Gimn. Męskiego Toruń i Mrurawski z Sem. Męskiego Grudziądz.

Lekka atletyka.

Zwycięstwo Kusocińskiego. Nasz długo-dystansowiec Kusociński spotkał się w Brnie-Morawskim z najlepszą siłą czeską, Kościakiem, którego w biegu na 5000 mtr. pokonał o przeszło 130 mtr. wygrywając bieg w czasie 15.5 min.

Zawody Kadetów. W dniach 22, 23 i 24 b. m. odbędą się we Lwowie ogólnopolskie zawody sportowe kadetów z okazji 10 letniej rocznicy bohaterskiego udziału lwowskich kadetów w powstaniu górnośląskim.

Przyjazd Ischoli. Do Polski przybywa słynny biegacz fiński, pogromca Nurmięgo w biegu na 10 klm. — Ischolo, który zmierzy się z Petkiewiczem i Kusocińskim.

Czas lepszy od rekordu światowego. Na zawodach lekko-atletycznych w Ratisbonie, sprinter König uzyskał w biegu na 100 mtr. czas 10,3 sek. Wspaniały ten wynik jest o 0,1 sek. lepszy od rekordu światowego.

Piłka nożna.

Kara. Zygmunt Steurman z Hasmonei lwowskiej ukarany został czterotygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę z przejawami brutalności na meczu z A. klasową Świtezianą.

Zawody w maskach. Z okazji tygodnia „Polskiego Czerwonego Krzyża” odbył się w Zagłębiu Dąbrowskim mecz w piłkę nożną, w której gracze wystąpili w maskach gazowych. Takie zawody w piłkę nożną były pierwszą imprezą nie tylko w Polsce lecz i w Europie, przyczyniając się poważnie do propagandy obrony przeciwgazowej.

Piłka nożna na Pomorzu. W zawodach w piłkę nożną w ostatnią niedzielę uzyskano wyniki nierozstrzygnięte 2:2 między druž. Pe. Pe. Ge. Grudziądz a W. C. Z. S. Gryf Toruń, oraz między Polonią Bydgoszcz, a T. K. S. 29 Toruń.

Tabela ligowa. W tabeli ligowej prowadzi obecnie Wisła pkt. 9 przed Ruchem pkt. 8. Warta-Poznań znajduje się na 6 miejscu.

Kolarstwo.

Nasz świetny zawodnik Szamiota startował ostatnio na torze Vincennes w Paryżu, w biegu „Prix d'Exposition” wygrywając w przedboju i półfinale a w finale przybył do mety jako trzeci.

Pe. El.

Strzelcy maszerują.

Redakcja „Młodego Gryfa” otrzymuje codziennie szereg listów z terenu od oddziałów p. w. i przedstawicieli różnych organizacyj z prośbą o nadsyłanie odpowiednich wskazówek co do zakładania oddziałów Zw. Strzel.

Jednym z owych charakterystycznych listów jest niżej wymieniony:

Siemkowo, 10. V. 1931 r.
p. Lniano, pow. Świecie

Do
Redakcji „Młodego Gryfa”
w Toruniu.

Przeglądając okazowe numera pisemka W. Panów i czytając niektóre ustępy o P. W. a w szczególności o Związku Strzeleckim, postanowiliśmy również i u nas założyć oddział Zw. Strzeleckiego.

Powołując się więc na powyższe, prosimy uprzejmie Szan. Redakcję o łaskawe nadesłanie nam referatu organizacyjnego i regulaminu Związku Strzel., które proszę wysłać pod niżej podanym adresem, możliwie tak, aby w niedzielę d. 17 bm. mogło się odbyć zebranie organizacyjne.

Sądzimy, że Szan. Redakcja nadeśle nam żądane materiały za co z góry dziękujemy i obiecujemy później i o nas coś napisać.

Kreślimy się

z poważaniem

(za komitet organizacyjny)

Gerhard Lupa Walkiewicz Feliks

List ten skierowaliśmy do Komendy VIII Okręgu Związku Strzel., która potrzebne materiały przesłała. Otrzymałmy równocześnie stamtąd następujące wyjaśnienie:

We wszystkich powiatach na terenie VIII Okręgu Korpusu (z wyj. Tucholi) są utworzone Powiatowe Władze Strzeleckie (a to: Zarządy i Komendanci) — które zajmują się pracą organizacyjną oraz rozwojem oddziałów strzeleckich w danym powiecie.

W wypadku zatem, gdy dana grupa ludzi pragnie założyć oddział Związku Strzeleckiego — winna zwracać się do Powiatowych Władz Z. S., które w każdym wypadku służyć będą odpowiednią pomocą.

Redakcja „Młodego Gryfa” zaznacza, że chętnie jednak w każdym wypadku służy wyjaśnieniami i radą.
Redakcja.



W oddziałach strzeleckich.

W Gostkowie pow. Toruń odbył się uroczysty obchód rocznicy 3 Maja. Udział w obchodzie wzięły oddziały Z. S. z Gostkowa, Kamionek i Turzna oraz inne organizacje. W uroczystości wzięł udział Powiat, Kmdt. Z. S. por. Wojdatt.

Po mszy św. wszyscy uczestnicy zebrali się około drzewa wolności, gdzie odbył się wiec protestacyjny w obronie ludności polskiej w Gdańsku. Zebrani wzywają wszystkie polskie organizacje do zajęcia podobnego stanowiska.

W Stawkach pow. Toruń odbył się obchód 3 Maja. Oddz. Z. S. i Straż Pożarna odmaszerowali rano o 8,30 z orkiestrą na czele na Rudak, by połączyć się z innymi organizacjami i wziąć udział w ogólnej uroczystości w Podgórzu. Po nabożeństwie oddział wrócił w karnym szyku do Stawek. Wieczorem odbył się koncert i zabawa taneczna.

W Toruniu Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzel. zakupiło wtorkowe przedstawienie w Teatrze Miejskim na rzecz Zw. Strzel. Wystawioną została komedia M. Maszyńskiego p. t. „Koniec i Początek“.

Na przedstawieniu obecni byli p. Wojewoda Pomorski, p. Wicewojewoda, Dowódca O. K. VIII. p. generał Stefan Pasławski i przedstawiciele wszystkich władz państwowych, wojska, stowarzyszeń i innych organizacji.

W Toruniu w oddziale Z. S. Nr. I. objął szkolenie drużyn strzeleckich w strzelaniu i przygotowuje je do narodowych zawodów strzeleckich, które odbędą się w r. b. we Lwowie.

Na terenie powiatu grodzkiego objął dział wychowania fizycznego w oddziałach Z. S. por. S. Dąbrowski.

W Starogardzie wystąpiły w dniu 3 Maja w ogólnej uroczystości 2 kompanie strzelców, miejska i pracowników Monopoli Tytoniowego.

Po nabożeństwie i defiladzie, którą odebrał p. Plk. Drucki-Lubecki, odbyło się przed świetlicą Z. S. wręczenie zasłużonym strzelcom dyplomów za wybitną pracę.

Przy wręczaniu dyplomów baon strzelców sprezentował broń, a orkiestra wojska odegrała I. Brygadę.

Należy podkreślić, że w zjeździe strzeleckim w Toruniu we wrześniu ub. roku brała udział 1 kompania Z. S. ze Starogardu. Obecnie Starogard wystawić może pułk i to dobrze zdyscyplinowany i wyszkolony.

Bodrycki.

W Rumakach pow. Włocławek wybrano w tamtejszym oddziale Zw. Strzel. w dn. 25 IV. nowy Zarząd, w skład którego weszli: Wołski A. ppor. rez. — prezes, Grabowski H. — w-pr., Wójciak B. — skarb., Tomczak — biblij. Referentem wychowania obywatelskiego — zostanie p. Kobyliński naucz.

W Maleninie — pow. Tczew wybrano w oddz. Z. S. nowy Zarząd, w skład którego weszli: Cyganowski Br. — prezes, Mitrenga St. naucz. — sekr., Przybylski — skarb. Referentem wych. ob. zostanie p. Kempński G. kier. szkoły. Zarząd rozpocznie natychmiast intensywną pracę nad rozwojem oddziału.

W Kowalu pow. Włocławek w oddz. Z. S. wybrano nowy Zarząd w osobach: Woźniak J. — prezes, Marjański A. — wice-pr., Wilczyński M. — skarb., Cieślina J. — sekr. Na referenta wych. ob. zaproponowano p. Kmiecica Fr. nauczyciela.

W Chojnicach odbyło się walne zebranie członków miejscowego oddziału Zw. Strzel. Zebranie zagał ob. Loch. Po dość długiej dyskusji nad ostatnim protokołem wybrano nowy Zarząd w osobach: mecnas Radwański — prezes, Sikorski — sekr., Trzeciawski — skarb. Komendantem będzie mianowany ob. Wasilewski ofic. str. graniczn., referentem wych. ob. ob. Pawlak.

Nowy Zarząd wykazuje niezwykłą żywotność, gdyż w przeciągu następnego dnia odbyły się dwa zebrania, na których omówiono wiele zasadniczych spraw. W dniu 2-go maja odbyła się po capstrzyku w szkole powszechnej uroczysta akademja. B. rzeczowy referat wygłosił referent wych. ob. ob. Pawlak.

W Aleksandrowie Kujawskim pow. Nieszawa odbył się uroczysty obchód rocznicy 3 Maja.

Przebieg uroczystości był b. ładny. Strzelcy wzięli gremjalny udział. B. miłym i podniosłym momentem uroczystości było wręczenie przez p. starostę dyplomów za wybitną pracę w Zw. Strzel. wydanych przez Komendę Okręgu Z. S.

Przemówił do odznaczonych Pow. Komdt. Z. S. ppor. rez. Ostrowski.

Po wręczeniu dyplomów oddział Z. S. sprezentował broń, a orkiestra odegrała I. Brygadę.

W Gołańczy pow. Wągrowiec — odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Z. S. na którym przyjęto 7 nowych członków i omówiono szczegółowo wszystkie sprawy związane z ogólnym Zjazdem Z. S., który odbędzie się w Wągrowcu w dn. 7 czerwca br.

Trzeba zaznaczyć, że oddział Z. S. w Gołańczy niezwykle się rozwija i od czasu swego założenia podwoił swe szeregi i liczy obecnie 82 czynnych członków.

W Grylewie pow. Wągrowiec obchodzono uroczystości dzień 3 Maja. Po nabożeństwie odbyła się defilada, w której brały udział oddziały Z. S. z Grylewa i Gołańczy. Po defiladzie odbyła się akademja, na której przemawiał referent wych. ob. oddz. Grylewo ob. Grześkowiak. Deklamacje wygłosili dzieci szkolne.

O godz. 14 odbyły się zawody, podczas których sędziowali ob. mjr. Płachecki, ob. Kuszyński i komdt. Pańczak.

Obecnością swą zaszczytliwi zawody pp. starosta dr. Kościuszewski, referendarz p. Andrzejewski i inni.

W pięcioboju zdobyli I. premję ob. Bogacki, II. ob. Michałak, III. ob. Środa. W strzelaniu I. miejsce zdobył ob. Rochowiak.

Po zawodach przemawiali p. Starosta i ob. Wojnarski.

Następnie chór oddziału Z. S. Grylewo odśpiewał dwie pieśni.

Zaznaczamy, że oddział Z. S. w Grylewie wykazuje wielką żywotność i gorliwą pracę organizacyjną.

Pełne uznanie należy się ob. prezesowi mjr. Płacheckiemu, zastępcy Rochowiakowi, Komdtowi Pańczakowi i ref. wych. obywatelskiego Grześkowiakowi.

W Wągrowcu w tamt. oddziale Z. S. odbyło się 2. V. br. zebranie członków oddziału. Wobec zbliżającego się zjazdu strzeleckiego z terenu całego powiatu, który odbędzie się 7. VI. w Wągrowcu członkowie tutejsz. oddziału przyjmują na siebie rolę gospodarzy. Przygotowania w toku.

Zastępca Komdta Głównego Z. S. ppłk. dypl. W. P. Rusin wyjechał w dniu 5 maja na inspekcję okręgu Zachodniego Zw. Strzel. na terenie Francji i Belgii. W czasie nieobecności zastępuje go szef sztabu Kmdy Gł. Z. S. ob. mjr. Święciecki.

W Podgórzu pow. Toruń tamtejszy oddział Z. S. otrzymał w hali balonowej odpowiednie ubikacje na świetlicę i kancelarję Zarządu.

Strzelcy podgórscy zwrócili się do mieszkańców m. Podgórza o ofiarowywanie dla biblioteki strzeleckiej książek oraz obrazów na upiększenie świetlicy.

W Turznie pow. Toruń odbyło się w ubiegły piątek zebranie młodzieży i zasłużonych działaczy społecznych. Zasadniczy referat wygłosił Kierownik Powiatowy Z. S. ob. K. Choraży.

Z żywiłowym entuzjazmem przyjęli obecni patriotyczne wywody kierownika i uchwalili zorganizować oddział Z. S.

Do Zarządu weszli: J. Makowski — prezes, K. Gołyński — sekr., Mulkowski — skarb. Komdtem będzie J. Alfosiński, referentem wych. ob. ob. H. Szwaraka.

Zebranie zakończono odśpiewaniem roty i protestem przeciw prowokacjom niemieckim i Gdańska.

Z TEKI PRZYŚLÓW KASZUBSKICH

(zebrał A. Świerkosz).

Ne mo bab kłopotü, ne bądze so prose. (Niema baba kłopotów nabędzie sobie prosie).

Robota ne je zajoc. (Praca nie jest żadnym zajęciem).

Chłopa pascom merzom. (Siłę męską pięścią się mierzy).

Kto na morzu ne bywał, ten dziwow ne widal. (Kto na morzu nie bywał, ten dziwów nie widział).

Jeśli sę chto modlic ne ume, naucy sę, nech tilko bądze w morscim szume. (Jeśli kto modlić się nie umie, nauczy się, niech tylko w morskim będzie szumie).

Tydzień na szerokim świecie.

Rerum Novarum.

Encyklika „papieża robotników“.

15 maja b. r. upłynęło lat 40 od chwili, gdy Ojciec św. Leon XIII „papież robotników“, wydał encyklikę t. zw. **Rerum Novarum**, w której zwraca się do pracodawców i pracujących i szeroko omawia dolę robotnika.

„Niema innej sprawy — pisze Papież Robotników — któraby z podobną gwałtownością zajmowała umysły ludzkie. Jądro kwestji robotniczej tkwi w odpowiedzi na pytanie: Jak zwalczać kapitalizm?”

Skoro nie można zniszczyć kapitalizmu trzeba zbudować pomost między kapitałem i pracą. Kapitał i praca to dwa równorzędne czynniki w rozwoju społecznym. „Warstwom najniższym — pisze Ojciec św. — trzeba podać pomoc rychłą, a skuteczną.” „Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa” „garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu”. Aby naprawić zło, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną.

„Prawo posiadania własności prywatnej otrzymał człowiek od natury“.

Omawiając sprawy rolne Papież wypowiada zasadę, że ziemia powinna do tego należeć, kto na niej pracuje.

„Pierwszą podstawą, na której należy oprzeć dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej“.

Ojciec św. zaznacza, że zadaniem Kościoła jest współdziałanie z uzdrowieniem stosunków pomiędzy robotnikiem a pracodawcą.

„Kościół położenie robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji. Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla załatwienia sprawy robotniczej“.

Kościół uczy bogatych i pracodawców, że nie wolno im obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem. Trzeba uszanować w nim godność ludzką uzacjoną przez znanie chrześcijaństwa. „Hańbą i niegodnością jest nadużywać ludzi jakby rzeczy — nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołającą o pomstę“.

Papież wskazuje dalej na to, że ktośby chciał robotnikowi zabrać spoczynek niedzielny stałby się jego wrogiem; mówi o pracy kobiet i dzieci, o stosowaniu długości pracy do jej rodzaju i do pór roku. W niezmiernie ważnym zagadnieniu wysokości płacy oświadcza, że prawo sprawiedliwości wymaga, by **płaca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu na koszty utrzymania**.

Wkońcu Papież poleca robotnikom **samopomoc**, związki robotnicze i stowarzyszenia, w których nauczy się pobożności, zachowywania przykazań i przyjmowania sakramentów.

Wreszcie zwraca się do panujących, pracodawców i robotników: „Niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie. — Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wychykiem należy od miłości chrześcijańskiej“.

Obchód 40-lecia encykliki **Rerum Novarum** odbył się w Rzymie bardzo uroczystie. Delegaci 17 narodów wygłosili przemówienia o znaczeniu encykliki.

Wieczorem pielgrzymka polska przyjęta była na prywatnej audjencji przez Ojca św. W małej sali tronowej ustawiła się pielgrzymka polska ze sztandarami organizacji polskich. Na czele pielgrzymki stał ks. Prymas Hlond. Ojciec św. miał do pielgrzymki polskiej przemówienie. Bóg chciał — mówił Papież — abym z wami spędził najcięższe dla narodu waszego chwile. Bóg chciał, abym w Polsce przygotowywał się do pełnienia wysokiego urzędu ojcowania światu całemu. Cieszę się, gdy was widzę, gdyż obecność wasza świadczy, że przyjęliście naukę wyłożoną w najpiękniejszych kartach pracy w encyklice „Rerum Novarum”. Godnie stawiacie czoło atakom bolszewickim.

Misję apostolską spełnicie do końca, gdy powracając do świetnej przeszłości, utrwalicie tę prawdę, że Polak, to katolik.

Ojciec św. udzielił na zakończenie błogosławieństwa całej Polsce.

Gdy płoną kościoły.

W Hiszpanji nastąpiła kilka tygodni temu zmiana rządu. Król Alfons XIII musiał opuścić wraz z rodziną Ojczyznę, gdzie została proklamowana rzeczpospolita.

Przewrót ten spokojny nie podobał się bolszewikom, którzy postanowili wywołać krwawe rozruchy i zaprowadzić w Hiszpanji sowiety.

W Moskwie odbyła się tajna narada przywódców bolszewizmu, którzy wysłali do Hiszpanji mnóstwo pieniędzy i — kilka pociągów agitatorów. Udało im się rozpętać **rewolucję, która się rozszalała nad Hiszpanją** łuną pożarów i kurzem krwi bratniej.

Nienawiść podburzonych tłumów zwróciła się przede wszystkim przeciwko **kościółom i klasztorom**. 22 kościoły i kilkanaście klasztorów padło ofiarą barbarzyńców.

Policja i straż ogniowa, które próbowały ratować pałace się budynki kościelne **zostały przez tłumy powstrzymane**.

Przerażenie zakonników i zakonnic było tak wielkie, że nawet klasztory, które nie były wcale zagrożone zostały opuszczone.

Wszystkie klasztory zaatakowane zostały prawie równocześnie. Przy pożarze jednego z klasztorów zabił walący się mur dwóch demonstrantów.

Zniszczeniu uległy bezcenne zabytki sztuki religijnej, między innymi rozbita została słynna statua Matki Boskiej.

W czasie niszczenia tej statuy jeden z **wandalów rążony apopleksją padł trupem**. Tłum wiernych przekonany o cudzie z petyzmem pozbił szczątki figury.

Duchowieństwo wykazuje niezwykły hart ducha. Liczne są wypadki pełnego poświęcenia i ofiary ze strony poszczególnych księży. W Madrycie w czasie napałów na jeden z kościołów, odprawiający mszę św. kapłan nie przerwał modłów nawet w chwili kiedy ogień obejmował jego szaty. Zginął wraz z innymi w ogniu, błogosławiąc przerażoną gromadkę wiernych. Kościół w Hiszpanji przechodzi martyrologję, jakiej nie zaznał od prześladowań Nerona. Wobec obecnych zbrodni błędna okrucieństwa popełniane w Meksyku za prezydentury Callesa.

Prymas Hiszpanji opuścił nieszczęśliwy kraj. Księża ukrywają się przed prześladowaniem po domach prywatnych lub uciekają zagranicę.

Rząd opracowuje tymczasem nowe ustawy. Postanowił on przeprowadzić reformę rolną i **znieść wyższe stopnie w marynarce wojennej**. Ładnie będzie wyglądała taka flota bez głowy, państwo bez kościoła, w którym armja i policja przypatrują się biernie mrozącym krew w żyłach zbrodniom.

Wypadki w Hiszpanji uczą nas, że **dyscyplina i karność są niezbędne do obrony ładu państwowego**. To też organizujemy się aby nie dopuścić do żadnych ekscesów, któreby uszczęśliwiły agitatorów sowieckich.

Rząd hiszpańskiej republiki stara się stłumić rewolucję. Nowy szef służby bezpieczeństwa w rozmowie z przedstawicielem pracy zaznaczył, że zamierza utworzyć specjalne oddziały bojowe, złożone z ludzi do lat 30, uzbrojonych jedynie w rewolwery. Pośpieszne samochody ciężarowe transportowałyby te oddziały na miejsca zaburzeń. Poza tem ma on też zamiar zorganizować **milicję republikańską, któraby pozostawała pod jego osobistym kierownictwem**. Wreszcie oświadczył, że będzie bronił rewolucji i republiki przeciwko **wszystkim ich wrogom**.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
 Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 19.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł
1/32 strony	15 zł